Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. II.

Rok XIV. Kraków, wtorek 28 lipca 1931 Nr. 201

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie

Nowe oświadczenie Passfielda

List Passfielda do Chancellora jest konsekwentną kontynuacją polityki zapoczątkowanej komisją Shawa. Znowu rozpocznie się w Palestynie szczegółowe badanie, znowu będziemy świadkami śledztwa. Przeciwko badaniom, nawet najrozleglejszym stosunków palestyńskich nie można wysunąć żadnych argumentów. Rząd brytyjski chce poznać dokładnie sytuację w Palestynie — ma oczywiście do tego prawo a nawet obowiązek. Dotychczasowe atoli doświadczenia pouczają, że wszelkie badania dają wyniki dość względne, nie biorą bowiem pod uwagę momentu politycznego, dynamiki ruchu sjonistycznego i pracy żydowskiej w Palestynie, a liczą się wyłącznie z biurokratyczną statystyką. Miejmy atoli nadzieję, że komisja Frencha będzie ostatnim ogniwem w łańcuchu komisyj angielskich, i że na tem skończy się „badanie" Palestyny.

Trzeba atoli stwierdzić, że nowe oświadczenie Passfielda oznacza odrzucenie zasadniczych żądań żydowskich. W czasie rokowań przedstawicieli Agencji Żydowskiej z rządem brytyjskim, Weizmann wysunął dwa postulaty: przedstawiciele żydowscy muszą wiedzieć dokładnie na co rząd przeznacza pożyczkę dwu i pół miljona f. szt., oraz — Agencja Żydowska nie zgadza się na żadne specjalne badania. Jeśli prawdą jest — argumentował Weizmann — że w Palestynie znajdują się Arabowie wyparci przez kolonizację żydowską bez odszkodowania, to wystarczy wszak na drodze czysto administracyjnej ustalić ich faktyczną liczbę. Protest Agencji Żydowskiej przeciwko nowemu badaniu i nowej komisji był o tyle uzasadniony, że przy badaniu może zgłosić pretensje do odszkodowania taka liczba rzekomo „wypartych" Arabów, że kolonizacja ich pochłonie całą sumę pożyczki. Rząd nie uwzględnił tego postulatu żydowskiego, mianował dyrektora schematu rozwojowego, przydzielił mu asesora prawnego, który będzie udzielał mu opinji, czy roszczenia „wypartych" Arabów są uzasadnione i w ten sposób otworzył szeroko bramy do najrozmaitszych nadużyć, niejasnych sformułowań prawnych i co zatem idzie, do stworzenia atmosfery niezadowolenia i niepokoju. Rząd wprawdzie stworzył hamulec przeciw ewentualnym wybujałym roszczeniom arabskim w postaci trzech instancyj, które mają zatwierdzić badania, ale znowu z praktyki dotychczasowej wiemy, że każde sprawozdanie rzeczoznawcy brytyjskiego stanowi dokument, który niełatwo jest usunąć. Sprawozdanie Simpsona jest miejscami wprost kompromitujące z punktu widzenia ścisłej fachowości, a rząd wcale nie wyrzeka się tego dokumentu.

Drugi postulat wysuwany przez Agencję Żydowską dotyczył ustalenia kwoty przeznaczonej dla kolonizacji „wypartych Arabów" oraz przyznania takiej samej kwoty na cele kolonizacji żydowskiej. Chodziło głównie o ustalenie zasady parytetu w stosunku do zamierzonej pożyczki. I ten postulat rząd odrzucił. Może więc wytworzyć się tego rodzaju sytuacja, że z pożyczki 2 i pół miljona f. szt. rząd skolonizuje pewną ilość „wypartych Arabów", a Żydom da na cele kolonizacyjne jakieś niewielkie sumy, albo też nie da nic. W chwili bowiem, gdy nie ustala się sumy, jaką przeznacza się dla kolonizacji „wypartych Arabów", trudno oczywiście przewidzieć, czy zostanie coś dla kolonizacji żydowskiej, zwłaszcza, że nowe oświadczenie Passfielda zajmuje się przedewszystkiem problemem „wypartych Arabów" i temu zagadnieniu poświęca najwięcej uwagi.

Obok tych zasadniczych i przytem ujemnych dla nas stron, ma nowe oświadczenie Passfield szereg dodatnich punktów. Jednym z nich jest niewątpliwie postanowienie, że decyzja ostateczna spoczywa nie w rękach Wysokiego Komisarza, którym zresztą w dniu 31 grudnia — w terminie zakończenia badań komisji Frencha — nie będzie już Chancellor, lecz w rękach rządu londyńskiego. Ma to duże znaczenie, albowiem jest rzeczą wiadomą, że rząd centralny w Londynie odnosił się zawsze z większem zrozumieniem do sjonizmu, niż administracja palestyńska. Z drugiej zaś strony i w samej administracji brytyjskiej zaszły ostatnio wprost zasadnicze zmiany i nastąpiła cicha nierzucająca się w oczy ale gruntowna „czystka". Z innych dodatnich punktów należy wymienić badania w kierunku możliwości udzielania kredytów rolniczych kolonistom żydowskim i kolonistom arabskim. W stosunkach palestyńskich jest to wielki postęp, gdzieindziej tego rodzaju kredyty są same przez się zrozumiałe. Dla rolnictwa żydowskiego będą one jednak miały duże znaczenie. Ale i tu nasuwa się wątpliwość, czy i w jakiej mierze Żydzi będą mogli z tych kredytów korzystać, jeśli nie przeznacza się z góry ustalonej sumy dla strony żydowskiej.

Trzecim wreszcie dodatnim punktem nowego oświadczenia jest zapowiedź ponownego nadania obszarów nadających się pod uprawę gruntów i zbadanie pojemności Palestyny. Włączenie tych spraw do zakresu badań Frencha jest o tyle charakterystyczne, że i komisja Shawa i Simpson zajmowali się obszernie tem zagadnieniem i wydali negatywną ocenę w stosunku do imigracji żydowskiej. — Rząd brytyjski odrzuca tedy tę ocenę i podejmuje nowe badania w tym kierunku. Nie przesądzając wyniku tego nowego badania należy atoli podkreślić ten fakt. W jednym punkcie nowe oświadczenie jest w pełnej mierze zadawalające, a mianowicie w zdaniu, w którem rząd oświadcza, że pragnie przeprowadzić badania wielkości obszaru gruntów państwowych, oraz innych gruntów, które mogą wejść w rachubę przy zwartej kolonizacji żydowskiej w związku ze zobowiązaniami mandatu palestyńskiego. Ale i ten punkt ogranicza okoliczność, że nie ustalono z góry, w jakich rozmiarach ma się odbyć kolonizacja „wypartych Arabów", ile ziemi i ile pieniędzy można na ten cel przeznaczyć, a ile ziemi i ile pieniędzy przeznacza się na zwartą kolonizację żydowską zgodnie z artykułem 6-tym mandatu palestyńskiego.

Taka jest treść nowego oświadczenia lorda Passfielda. Jak we wszystkich dokumentach brytyjskich w odniesieniu do Palestyny, tak i tu światła i cienie rozmieszczone są obok siebie, z tem atoli, że cienie niewątpliwie przeważają. Egzekutywa Agencji Żydowskiej, wybrana na XVII Kongresie staje, niemal u progu swej działalności, wobec problemu ustosunkowania się do nowego oświadczenia Passfielda. Jak wiadomo, oświadczenie przewiduje udział przedstawiciela żydowskiego w pracach badawczych z głosem doradczym. Egzekutywa ma teraz zadecydować, czy wysłać swego reprezentanta do komisji Frencha, czy też nie współpracować z tą komisją. Dotychczasowe doświadczenia nasuwałyby raczej myśl zbojkotowania nowej komisji, zwłaszcza wobec nieuwzględnienia zasadniczych postulatów żydowskich. (Oświadcza się za zbojkotowaniem komisji stanowczo pos. Grünbaum!) Z drugiej atoli strony warunki współpracy są obecnie o wiele lepsze i dogodniejsze, niż to było w okresie Shawa i Simpsona. Zdaje się, że nastąpiła pewna zmiana w stosunku rządu brytyjskiego do problemu palestyńskiego, w szczególności zaś do jego strony żydowskiej. Egzekutywa stoi wobec trudnego do rozwiązania dylematu. (r)

Sjoniści angielscy niezadowoleni
z instrukcji Passfielda

Londyn (ŻAT.) Przewodniczący komisji politycznej Federacji Sjonistycznej w Anglji p. Paul Goodman wysłał w związku z instrukcją rządu w sprawie planu rozwoju Palestyny do ministra kolonij lorda Passfielda list, w którym pisze m. in.:

Aczkolwiek sprawa ta będzie przedmiotem ewentualnych narad Agencji Żydowskiej to jednak nie mogę się powstrzymać od tego, aby nie wyrazić sądu, że o „ziemi, która wpadła w ręce żydowskie" wywoła wśród sjonistów mniemanie, że [illegible] przeprowadzone będą

w duchu powyższego zdania.

P. Goodman podkreśla, że ani jeden dunam nie został nabyty przez Żydów w drodze nielegalnej. Ziemię kupowano po cenach wysokich, wypłacano też odszkodowanie dzerżawcom arabskim. Sposób w jaki ta sprawa została ujęta w instrukcjach — pisze wkońcu p. Goodman wywołuje niewątpliwie złe wrażenie w sferach zainteresowanych.

Venizelos wyraża oburzenie z powodu pogromu w Salonikach

Londyn 26. 7. (ŻAT.) Premjer grecki Venizelos bawiący w Londynie przyjął w ambasadzie greckiej przedstawicieli Żydów angielskich w osobach Awigdora Goldsmitha, L. Montefiore i Richa. W toku rozmowy omówił premjer Venizelos godne pożałowania wypadki w Salonikach i wyraził oburzenie z powodu tych wypadków nietylko w imieniu rządu greckiego, lecz także w imieniu wszystkich stronnictw greckich.

Polska w komitecie ekspertów

Warszawa 26. 7. PAT. Rząd polski otrzymał zaproszenie wydelegowania swego przedstawiciela do komitetu ekspertów, który został powołany, celem opracowania sposobu wprowadzenia w życie planu Hoovera.

NARADA POLSKO-AMERYKAŃSKA W WASZYNGTONIE

Polski attache finansowy w Waszyngtonie, p. Aleksander Wojtkiewicz odbył dłuższą konferencję z podsekretarzem stanu w ministrjum skarbu p. Milsem. Narady dotyczyły sytuacji wytworzonej planem Hoovera, bliższe szczegóły tych narad nie są jednak znane. Wiadomo tylko, że p. Wojtkiewicz omawiając sytuację gospodarczą w Polsce podkreślił, iż pomimo kryzysu gospodarczego w Niemczech, stan gospodarczy Polski nie doznał wstrząśnięć.

„Zeppelin" odleciał w kierunku Oceanu Północnego

Leningrad 26. 7. PAT. Wczoraj o godzinie 20.45 wylądował tu sterowiec „Hr. Zeppelin", odbywający lot do bieguna północnego. **Po napełnieniu komór gazem sterowiec dziś o g. 11.10 opuścił Leningrad, odlatując w kierunku Oceanu Północnego.**

Jak się odbył ślub ks. Ileany

Bukareszt 26. 7. PAT. Dziś o godz. 10 rano w obecności rodziny królewskiej odbyły się formalności ślubu cywilnego między księżniczką Ileaną a arcyksięciem Antonim Habsburgiem. Jako urzędnik stanu cywilnego występował minister Hemangiu O godz. 11 w Wielkiej sali przyjęć Pałacu Arcybiskup katolicki Cizar celebrował uroczystość ślubu religijnego. Po uroczystości orszak ślubny, który opuścił pałac, był entuzjastycznie witany przez olbrzymie tłumy, wśród których było kilka tysięcy włościan. Orszak ślubny udał się na cmentarz wojskowy, gdzie złożył wieniec na Grobie poległych żołnierzy. Nowożeńcy udali się następnie do zamku Bran, gdzie pozostaną przez kilka dni, a następnie wyjadą do Monachjum. Przed ślubem cywilnym ks. Ileana złożyła oświadczenie, że zachowuje obywatelstwo rumuńskie. Z okazji ślubu w Sinaja odbyły się zabawy ludowe. Księżniczka Ileana złożyła wielkie ofiary i dary na rzecz biednej ludności w różnych postaciach.

SAMOBÓJSTWO BANKIERA

Berlin 26. 7. PAT. Znany w berlińskich kołach finansowych bankier Wilhelm Tang, popełnił samobójstwo przez powieszenie. Tang był członkiem zarządu banku niemiecko-południowo-amerykańskiego oraz członkiem rad nadzorczych wielu większych towarzystw. Po wodem samobójstwa jak przypuszczają, były kłopoty finansowe, wywołane ostatnim kryzysem.

Bł. p.

MORDECHAJ ERLICH

zmarł w sobotę 25 lipca br. po długich ciężkich cierpieniach.

Pogrzeb odbędzie się dziś w poniedziałek 27. bm. o godz. 2-gej popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim, o czem donoszą w smutku pogrążeni

Żona i synowie

Dwie bolesne straty

Zgon znanego działacza sjonistycznego

Onegdaj zmarł w Pradze Czeskiej dr. Ludwik Singer, prezes Gminy Żydowskiej, prezes Żyd. Rady Narodowej, poseł do parlamentu z ramienia żydowskiej mniejszości narodowej w Czechosłowacji.

Zmarły od 30 lat stał na czele organizacji sjonistycznej w Pradze i oddał sjonizmowi duże usługi. Był on osobistym przyjacielem Masaryka.

Zgon Lee Frankla

Paryż 26. 7. (ŻAT.) Zmarł tu nagle na udar serca w 64 roku życia Lee Frankel, członek Komitetu Administracyjnego Agencji Żydowskiej.

Lee Frankel był bliskim współpracownikiem błp. Louisa Marshalla i odegrał dużą rolę przy utworzeniu rozszerzonej Agencji Żydowskiej. Nagły zgon wybitnego działacza żydowskiego, głównie na terenie amerykańskim wywołał silne wrażenie w sferach żydowskich

Narady w Berlinie

Berlin 26. 7. (Sch) W ciągu niedzieli amerykański sekretarz stanu Stimson odbył dłuższe rozmowy z kanclerzem Brueningiem i ministrem spraw zagranicznych Curtiusem na temat bieżących spraw natury finansowej i politycznej.

Londyn 26. 7. (L) Angielski minister spraw zagranicznych Henderson odjechał dziś przed południem do Berlina. MacDonald wyjedzie do Berlina jutro samolotem.

WIADOMOSCI Z KRAJU

WICEMINISTER STARZYŃSKI OBJĄŁ KATEDRĘ W. S. H.

Z początkiem nowego roku akademickiego wiceminister skarbu p. Starzyński obejmie na Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie wykłady na temat „Monopole i przedsiębiorstwa państwowe w Polsce".

Sprawa ta wyłoniła się po ustąpieniu wiceministra Starzyńskiego na wiosnę br. z ministerstwa skarbu. P. Starzyński, pomimo ponownego objęcia stanowiska wiceministra skarbu na W. S. H. podjął się wykładów.

PROGRAM ZJAZDU LEGJONISTÓW.

Tegoroczny X zjazd legjonistów odbędzie się, jak wiadomo, w Tarnowie w dniu 9 sierpnia. Program zjazdu przewiduje nabożeństwo za poległych legjonistów, wyjazd na cmentarz legjonowy w Łowczówku, mszę polową, uroczystą akademję, wspólną wieczerzę i raut.

USYPIACZE.

Onegdajszej nocy do mieszkania inżyniera Franciszka Ostrowskiego (Nowogrodzka 46) w Warszawie, przez otwarte okno dostali się złodzieje, którzy śpiącego właściciela lokalu odurzyli jakimś narkotykiem, poczem splondrowali mieszkanie. Dopiero rano służba z trudnością obudziła inż. Ostrowskiego. Sprawców kradzieży nie wykryto.

WYKRYCIE WIELKIEJ AFERY FAŁSZERSKIEJ.

W Łodzi wykryto szajkę fałszerzy, która trudniła się podrabianiem t. zw. 15-dniowych biletów kolejowych (II. klasy). Cena tych biletów — uprawniających do przejazdów wszystkiemi kolejami na terenie Polski — wynosi 195 złotych. Fałszerze sprzedawali podrobione bilety po 100 względnie 80 zł. Na czele szajki stał Rozen, zam. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 141. Pomocnikami Rozena byli pracownicy biura „Orbis": Śpiewak i Mrowicz. Afera ta zataczа szerokie kręgi. Aresztowano dotychczas kilkanaście osób.

Straty dyrekcji kolejowej są bardzo duże.

DOLAR SPADA DALEJ

Z Warszawy donoszą: Koniec tygodnia, zgodnie z przewidywaniami rzeczoznawców przyniósł dalsze obniżenie dolara. Na sobotniem zebraniu giełdowem podaż banknotów dolarowych, zaofiarowanych w znacznych ilościach przewyższała popyt. Wynikiem tego było ponowne obniżenie kursu zarówno oficjalnych notowań, które obniżyły się do 9.04 i pół, jak i w tranzakcjach prywatnych, które chciano zawierać, żądając po 9.05. Odbiorców jednak było niewielu, a tranzakcje zawierano niechętnie w przewidywaniu dalszego spadku dolara.

Z TEATRU LITERATURY I SZTUKI

— **„WIKTORJA I JEJ HUAR"** operetka P. Abrahama daną będzie dziś po raz trzeci. Dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy wysprzedanej widowni.

— **RIGOLETTO Z ADĄ SARI** ukaże się jutro we wtorek dnia 28 bm. Obok Ady Sari, wystąpi w tytułowej partji p Z. Zaleski, a roli księcia K. Czarnecki.

Poniedziałek o godz 8. wiecz.: „Wiktorja i jej huzar".

Wtorek o godz. 8 wiecz.: „Rigoletto" (wyst. Ady Sari i Z. Zaleskiego).

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na SIERPIEN b. r.

Długi zagraniczne Państwa polskiego

Pańtwowa komisja kontroli długów państwowych na posiedzeniu, odbytem przed paru dniami, zestawiła następujący wykaz państwowych długów zagranicznych na dzień 1. lipca 1931 r.

Długi zaciągnięte w Ameryce: 6 proc. poż. dolarowa z 1920 r. — 19.574.500 dol., 8 proc. poż. amerykańska z 1925 r. (Dillona) 25.900,000 dol., 7 proc. poż. stabilizacyjna z 1927 roku — 53.320.000 dol. i 1.720,000 funt. sterl., skonsolidowane zadłużenie wobec rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki — 206.057,000 dol.; razem 304.851.500 dol. i 1.720.000 f. szterl.

Długi zaciągnięte we Francji: z tytułu skonsolidowanego długu wojennego — transza A. 1.293.124,365,16 fr. fr., transzą B. 600.325.437 fr. fr„z tytułu kredytów reljefowych 224.700 fr. fr. z tytułu zaciągniętej pożyczki do wysokości 1/3 transzy, oprocentowanej na 5 proc. w stosunku rocznym 194.490.640,60 fr. fr., z tytułu długu plebiscytowego 176.857.323,93 fr. fr.; razem 2,265.022.468,69 fr. fr.

Długi zaciągnięte w Anglji: z tytułu kredytów reljefowych 3.827.925 funt. sterl. z tytułu kredytów pozareljefowych 61.625.9,4 funt. sterl., z tytułu długu plebiscytowego 598.658,2,5 f. st.; razem 4.448.208,11,9 f. sterl.

Długi zaciągnięte we Włoszech: 7 proc. poż. w lirach włoskich 330.233.000 lir. wł., z tytułu długu plebiscytowego 38.068.438,85 lir. wł.; razem 368.301.438,85 lir. wł.

Długi zaciągnięte w Holandji: skonsolidowane zadłużenie wobec rządu holenderskiego z tytułu kredytów rejlefowych 417.300 flor. hol., względem holenderskiego państwowego urzędu odzieżowego 1,481.166,69 flor. holend.; razem 1.898.466,69 flor. h.

Długi zaciągnięte w Norwegji: skonsolidowane zadłużenie wobec rządu norweskiego z tytułu kredytów reljefowych 16.306.800 kor. norw. i 1.203.15,0 f. sterl.

Długi zaciągnięte w Danji: skonsolidowane zadłużenie wobec rządu duńskiego z tytułu kredytów reljefowych 345.075 kor. duńskich.

Długi zaciągnięte w Szwecji: skonsolidowane zadłużenie wobec rządu szwedzkiego z tytułu kredytów reljefowych 385.200 kor. szw.. skonsolidowane w 1929 r. zadłużenie wobec rządu zwedzkiego z tytułu kredytów reljefowych 5.762.250 kor. szw., 7 proc. poż. państwowa w dolarach Stanów Zjednoczonych Ameryki 350,000 dol. 6 i pół proc. poż. państwowa w dolarach Stanów Zjednoczonych Ameryki 32.274.376,45 dol.; razem 6.147.450 kor. szw. i 32.624,376,45 dol.

Długi zaciągnięte w Szwajcarji: skonsolidowane zadłużenie wobec rządu szwajcarskiego z tytułu kredytów reljefowych 72.225 fr. szw.

Długi zaciągnięte w Czechosłowacji: z tytułu rozrachunku za przejętą część długu przedwojennego poaustrjackiego 17.100.000 fr. szw.

Długi zaciągnięte w Austrji: z tytułu rozrachunku za przejętą część długu przedwojennego poaustrjackiego 335.000 szyl. austr.

Długi powstałe z tytułu wykonania protokułu insbruckiego i art. 2 układu praskiego: obciążenie skarbu państwa 4 proc. renta złotą austrjacką — 66.617.779 flor. austr., obciążenie skarbu państwa 4 i pół proc. austr. bonami sk. z 1924 r. na różne waluty 21.140.347 kor. zł., obciążenie skarbu państwa 4 i pół proc. węgierską rentą amortyzacyjną z 1914 r. — 70.255 kor. zł.; razem 66.617.779 flor. austrjackich i 21.210.602 kor zł.

Jak Amerykanin kupuje i sprzedaje

Shopping w New-Yorku. — Jak się sprzedaje w wielkich magazynach. — W Europie są grzeczniejsi. — Nie jakość, lecz ilość.

(Korespondencja własna)

New-York, w lipcu

We wszystkich wielkich magazynach nowojorskich istnieje zwyczaj odbywania raz na tydzień t. zw. „meetings", t. j. konferencji, na której obecni są sprzedawcy i sprzedawczynie z wszystkich działów. Do zebranych przemawia kierownik wydziału sprzedaży, czasem dyrektor; ocenia on krytycznie sytuację i ruch sprzedaży za tydzień ubiegły i w energicznych słowach poucza personel, jak należy się zachować wobec klijentów, aby osiągnąć rekordowe wyniki w sprzedaży towarów.

„Proszę nie poświęcać więcej niż pięć minut czasu jednemu klijentowi. Klijentki, które mówią: „I'm just looking" — „Chcę się zorjentować" — są złemi klijentkami. Przyczyniają się do zwolnienia tempa obrotów w magazynie. Obowiązkiem naszym jest rozpoznanie wartości klijentki na pierwszy rzut oka. Pracujcie szybko, zwróćcie uwagę klijentów na nasze nowe, piękne żyrandole".

Do powyższych instrukcyj szef dodaje zwykle podręczne broszurki i ulotki, informujące szczegółowo sprzedawców, co i jak mają zalecać klijentowi, jak go orjentować, etc.

Z tekstu instrukcyj powyższych wynika aż nazbyt jasno, że detaliczny handel amerykański, a zwłaszcza organizacja sprzedaży w wielkich magazynach i w stosunku do najliczniejszej klijenteli — kobiet — opiera się na wręcz odmiennych zasadach, niż sprzedaż w wielkich magazynach stołecznych w Paryżu, Londynie, Berlinie czy w jakiemkolwiek innem wielkiem mieście europejskiem.

W magazynach amerykańskich formułę — „czas to pieniądz" — zastosowano w praktyce bez zastrzeżeń w stosunku do obu stron: i do sprzedawców i do kupujących. Kto kupuje dużo i szybko, bez namysłu, ten jest dobrym klijentem w pojęciu Amerykanina.

W magazynach europejskich natomiast główny nacisk położony jest na uległość wobec klijenta i zaspokojenie jego ciekawości, indywidualnych wymagań, a nawet kaprysów. Klijentowi poświęca się dużo czasu, licząc na to, że zjednany uprzejmością wróci raz i drugi, stanie się stałym klijentem.

W magazynach europejskich sprzedawca jest cierpliwy, grzeczny; z cierpliwości jego uczyniono aksjomat, nakaz imperatywny. Tak uczą w szkołach sprzedawców w Paryżu, Londynie, Berlinie.

Inaczej w Ameryce Sprzedawca staje się po pewnym czasie wobec „marudzącego" klijenta czy klijentki, burkliwym (w sensie europejskim), daje do poznania, iż nie ma czasu na takie głupstwa, jak pomaganie ko-

Copyright by Księgarnia I. Diamant. Kraków

PIOTR BENOIT

Fatalna noc w Mukdenie

Autoryzowany przekład Heleny Hellerówny.

14) (Ciąg dalszy).

Potknął się, omal nie upadł, lecz Forestier powstrzymał go z szacunkiem.

— Dzięki! Dziękuję panu. Nie należy już pić teraz za wiele szampana, Forestier, kochany przyjacielu, moje dziecko, będziesz uważał, by ten szelma Schmidt i przeklęty Matsui nie zamawiali za dużo szampana. Ach! i jeszcze jedno. Zapewne pewnego dnia będę miał sposobność przedstawić pana mojej żonie, tak samo, jak spodziewam się, że będę miał zaszczyt poznać panią Forestier. Oczywiście wówczas ani słówka przed moją żoną. Z mojej strony zobowiązuję się... A propos gdzie Schmidt? Trzeba bym nie zapomniał dać mu takiego samego polecenia.

Ostrożności, które przedsiębrał już zawczasu, mimo szampana i dwunastu tysięcy mil odległości, aby pani Mauconseil w swem pięknem mieszkaniu przy ulicy Prony i pani Forestier na piątem piąterku, w swem mieszkanku przy ulicy Tourlaque, nie dowiedziały się o wybrykach ich mężów, przynosiły niewątpliwie zaszczyt poczuciu skrupulatności pana Mauconseila.

— Schmidt! Hallo Schmidt!

— Idziemy, idziemy, panie dyrektorze.

Przebyli już więcej, jak połowę drogi. Duży samochód pana Mauconseila jechał za nimi z szacunkiem, w oddaleniu dwudziestu kroków. Zszedłszy z alei, wzdłuż której ciągnęły się murowane domy, którą kroczyli od wyjścia z klubu, skręcili na lewo i weszli w ciasną uliczkę. Zimno stawało się dotkliwsze. Panowała tu ciemna noc. Nieliczne gwiazdy kłuły niedostrzegalnemi punktami żółty atlas mandżurskiego nieba.

Pan Mauconseil mówił bez ustanku. Forestier słuchał, zmuszając się, by nie pozwolić rozprószyć się myślom przez szepty Schmidta i Matsui'ego. Ulica, dotąd niemal pusta, ożywiła się obecnie dziwnem nocnem życiem. Kobiety w wieczorowych płaszczach, mężczyźni we frakach z podniesionemi kołnierzami futer, szli środkiem ulicy, rozmawiając głośno, jak gdyby byli pijani. Koło murów przemykały się ukradkiem milczące cienie. Od czasu do czasu otwierały się jakieś drzwi, pozwalając zajrzeć do zadymionej sali, z której dochodził niemiły zapach, przypominający woń spalonej czekolady. Fonograf grał chińską piosenkę, strasznie monotonną i żałosną. Słychać było uśmiechy, jakieś nawoływania. Dziwna mieszanina wyrafinowanego barbarzyństwa i podejrzanej cywilizacji.

Machinalnie generalny dyrektor i Forestier zwolnili kroku, by zaczekać na towarzyszy.

— Co za dziwne miasto ten Mukden, nieprawdaż komendancie? — szepnął pan Mauconseil.

Major Matsui potrząsnął głową.

— W porównaniu z Charbinem nie wielkie, — mruknął krótko.

Przebyli jeszcze z pięćdziesiąt metrów. Zapał pana Mauconseil'a wydawał się mniejszy, prawie zanikł.

— Jeśli to jeszcze daleko, proszę powiedzieć, panie inżynierze, moglibyśmy wsiąść do samochodu...

— Zaraz będziemy na miejscu, panie dyrektorze.

Rzeczywiście, skręciwszy na rogu ulicy, znaleźli się nagle przed dużym budynkiem, jarzącym się od różnobarwnych świateł elektrycznych lamp. Stało tam mnóstwo samochodów, — lecz na znak majora Matsui usunęły się natychmiast, robiąc miejsce dla limuzyny pana Mauconseil'a

— Pan przynajmniej nie musi być w mundurze, by słuchano pańskich rozkazów, panie majorze, — rzekł pan Mauconseil. — Nie mogę wyjść z podziwu, że tu tak rojno.

— Wszak mówiłem panu, — triumfował promieniejący Schmidt. — Najwytworniejszy lokal w Mukdenie. Zobaczy pan! Zobaczy pan!

Niezbyt popychani dostali się do wrót tego dziwnego raju. — Natychmiast przyskoczył, chyląc się przed Matsui w niskich ukłonach, drobny, łysy, otyły człowieczek, opięty w nienaganny smoking. — W tejże chwili Schmidt odczuł najniespodziewaniej jakiś skrupuł. Dojrzał w pełnem świetle twarz Forestier'a. Czuł, że ogarnia go niewytłumaczone wrażenie niemocy.

— Panie dyrektorze, — odezwał się nagle, — nasz przyjaciel jest przyzwyczajony kłaść się wcześnie spać. Może należałoby... tak, byłoby bezwątpienia lepiej dać mu pójść do domu. Samochód pana mógłby go odwieźć... Wróciłby następnie po pana.

Pan Mauconseil wzniósł ręce ku niebu.

— Ależ oczywiście, — powiedział zniecierpliwiony. — Co za historje! Schmidt tak mówi, kochany Forestierze, że możnaby sądzić, iż ja was tu przyciągnąłem siłą. Może pan wrócić, jeśli ma pan ochotę!...

Forestier zdawał się wahać przez sekundę. Poczem jego nieśmiałość wzięła górę. Uśmiechnął się blado.

— Ależ bynajmniej, panie dyrektorze, wcale nie. Przeciwnie, jestem szczęśliwy, że...

— Brawo, to jest odpowiedź! — zawołał pan Mauconseil, będący dziś stanowczo w dobrej formie. — Sądzę wobec tego, że jesteśmy w zgodzie i niema o czem więcej mówić.

— Zatem dobrze, — powiedział Schmidt.

I weszli! (C. d. n.)

muś w wyborze krawatu, paska czy sukni. Czas to pieniądz! Nie zabieraj nam czasu, kupuj, płać i dowidzenia! Oto wytyczne handlu amerykańskiego, nietylko w wielkich magazynach, ale i w zwykłych sklepach, a nawet u sprzedawców ulicznych.

Różnica tak wielka w sposobie i metodzie obchodzenia się z klijentelą nie wynika bynajmniej z tego, aby Amerykanie byli gorszymi od Europejczyków kupcami i psychologami. Zależy ona od innego, odmiennego trybu życia i jego organizacji tu i tam, od innych, odmiennych potrzeb i gustów Amerykanina a Europejczyka w Ameryce.

Amerykanin, Amerykanka kupują en masse, nie liczą się z pieniędzmi, nie oszczędzają. On kupuje odrazu tuzin krawatów, pół tuzina garniturów, kołnierzy etc. Nosi je krótko, wyrzuca i kupuje nowe. To samo ona: kupuje dużo, nosi krótko, wyrzuca. Charakterystyczną ilustracją tego rodzaju zakupów jest to, że przebywający tu stale b. emigranci z Europy wysyłają często do swych krewnych w Europie jako zużyte różne części garderoby, które według miary i oceny europejskiej należy zaliczyć do rzeczy prawie nowych, nadających się do użytku.

Takiej rozrzutności nie znają w Europie. Bo też kupno odbywa się tu inaczej, według gustów indywidualnych, w małych rozmiarach. W magazynach amerykańskich zaś we wtorek np. ogłasza się sprzedaż po cenach o 20 procent niższych od zwykłych kamaszy, krawatów, sukien, kapeluszy. Tłumy szturmują tego dnia do sklepów, biorą — nie oglądając — ile się da, jaknajwięcej — bo to okazja. Przytem — i to jest najważniejsze może — wielkie magazyny w Ameryce są domeną wpływów fabryk odnośnych albo wprost ich filjami i oznaczają ceny na rozkaz z góry. A ceny są na rynku jednakowe wszędzie. Towar zaś — dla ułatwienia w sprzedaży — oznaczany bywa nie nazwą lecz numerem; gatunek, rodzaj nie odgrywa roli, klijent i sprzedawca orjentują się według numeru danego towaru. Chodzi o to, aby jaknajwięcej sprzedać, osiągnąć maximum obrotu dziennego. To samo wprawdzie przyświeca magazynom europejskim, ale psychologja klijenta jest tutaj inna i do niej się też przystosowuje kupiec, sprzedawca.

Em.

Car Ferdynand na ustroniu

(Z galerji byłych panujących Europy)

Podczas niedawnych uroczystości ślubnych królewskiej pary bułgarskiej we Włoszech wzbudziło powszechną sensację zjawienie się wysokiego starca, opartego o laskę, o dumnej postawie, długiej siwej brodzie i bystrem spojrzeniu. W sędziwym gościu nietrudno było rozpoznać popularnego niegdyś w Europie b. króla Ferdynanda Bułgarskiego.

W ostatnich latach przed wojną, pomiędzy rokiem 1908 a 1913, król Ferdynand „trząsł Bałkanem", a Bałkany wszak były beczką prochu dla całego arsenału Europy. Energiczny i dzielny monarcha bułgarski był enfant terrible polityki przedwojennej Europy, przemówienia jego głośnem echem podchwytywała cała prasa, posunięcia jego z najwyższem napięciem notowała dyplomacja, słowa jego ważono, komentowano, od nich uzależniano nowe etapy polityki bałkańskiej.

Istotnie: „król Ferdynand żąda", „król Ferdynand nie dopuści", „król Ferdynand się zgadza", — oto tytuły niemal codziennych wiadomości z Bałkanów w okresie przedwojennym. Niegdyś książę Koburg-Gotajski, wysunięty został przez Wilhelma II-go na stanowisko księcia (wówczas jeszcze nie króla) bułgarskiego. Ferdynand Koburski umiał dostosować się do nowych warunków w Sofji, był człowiekiem wielkich zdolności i bystrego umysłu. Gdy przybył do Bułgarji, kraj był biedny, lud ciemny, gospodarka prymitywna; politycznie małe księstwo znajdowało się pod oficjalnym protektoratem Ottomańskiego Imperjum, faktycznie — pod opieką Rosji. W tych warunkach rządzenie krajem nie należało do rzeczy najłatwiejszych.

Lecz Ferdynand przezwyciężył trudności i z podziwu godną zręcznością omijał przeszkody, nie przepuszczając żadnej okazji, by wysunąć Bułgarję na przedni plan na Bałkanach. Cieszył się względami Wilhelma II-go i Mikołaja II-ego, a to zapewniało powodzenie w każdem posunięciu. Gdy w 1908 r. Austro-Węgry zaanektowały Bośnię i Hercegowinę, książę Ferdynand skorzystał z tego, aby zrzucić z kraju oficjalny protektorat turecki i proklamować kraj swój królestwem, a sobie nadać tytuł cara bułgarskiego. Następnie król Ferdynand staje na czele koalicji antytureckiej, nadając osobiście kierunek zarówno akcji wojennej, jak i politycznej krajów bałkańskich. W obydwu wojnach bałkańskich prym dzierży, dzięki carowi Ferdynandowi, Bułgarja. Pomimo niepomyślnego dla kraju wyniku drugiej wojny bałkańskiej, popularność Ferdynanda w Bułgarji utrzymuje się.

Kim był „chytry Koburczyk", jako mąż stanu? Bismarck wyraził się o Ferdynandzie, jako o najbardziej godnym swego tronu monarsze. Bülow dostrzega w nim ogromne zdolności, gibkość i bystrość umysłu, które wyróżniały króla bułgarskiego z pośród innych panujących. Francuski dyplomata Paleologue nazywa Ferdynanda „djabelskim Machiavellim", uznając zasługi króla, który wywiódł Bułgarję ze stanu chaosu i anarchji.

Złamała go wojna. W 1915 r. król wierzył w potęgę państw centralnych, dążył do wyrównania krzywdy, jaką mu przed dwoma laty wyrządzili Serbowie i nieopatrznie postawił na „niewłaściwego konia".

W dniu zawieszenia broni, gdy władza przeszła w ręce syna jego Borysa, król Ferdynand objął nowego króla Bułgarji, mówiąc z goryczą: „Jestem teraz twym poddanym, ale wszak zostanę nadal ojcem Waszej Królewskiej Mości". W Bułgarji nie pozwolono mu zostać. Udał się do Niemiec i zamieszkał tam w małym zameczku w Koburgu — pozostałości po dumnych przodkach.

FRYDERYK BOUTET

Kwiaciarka

Pewnego wieczoru, gdy p. Rollin wyszedł z biura, ujrzał po raz pierwszy kwiaciarkę.

Było to wyjątkowo brzydka, może trzynastoletnia dziewczyna. Twarz pełna piegów, okrągłe, bezbarwne oczy, duży nos, rude włosy. Jej suknia wyglądała, jakby zrobiona była ze starego płótna materacowego. Dziewczyna skakała śmiało dokoła p. Rollina, wywijała trzema nędznemi gałązkami, nie dającej się bliżej określić rośliny i wołała:

— Kup pan gałązkę, ładną gałązkę!

Pan Rollin chciał ją wyminąć, jednak mała stawała się coraz bardziej natarczywa. Inni urzędnicy, wychodzący z biura, przystawali i z radością przyglądali się, gdyż p. Rollin był człowiekiem w podeszłym wieku, surowym i zgryźliwym; nienawidził wszystkiego, co mogłoby wywołać zbiegowisko. Szybko przeszukał kieszenie, nie znalazł jednak drobnych monet. Mała patrzała nań wyczekująco; p. Rollin nie chciał zawieść jej nadziei i dał jej 50 centymów.

Następnego dnia spotkał ją o tej samej godzinie i na tem samem miejscu; zdawało mu się, że czeka nań. Pan Rollin był już nieco zdenerwowany; dał jej 2 sous i poszedł dalej. Mała szła jednak za nim krok w krok z takim krzykiem, że ludzie przystawali.

— Taki stary sknera — zbyt głośno wypowiedziała swój domysł jakaś stara jejmość.

Nie pozostawało p. Rollinowi nic innego, jak dać dziewczynie znów 50 centymów i wziąć gałązkę.

I odtąd co wieczór powtarzało się to samo; nie dawała mu spokoju, aż nie dostała 50 centymów. Biedny p. Rollin stał się przedmiotem żartów i docinków swych kolegów; cierpiał z tego powodu bardzo. Prócz tego miał surową i oszczędną żonę, która mu wydzielała pieniądze na drobne potrzeby. 50 centymów codzień, to wynosi 15 franków miesięcznie. Rollin mógłby codziennie kupować gałązkę, ale musiałby się wyrzec papierosów. Wytężał swe myśli w jednym kierunku: jak się uwolnić od kwiaciarki? Zwrócić się do policji? Kogo oskarżyć? Za co? Ze skargą związane są nowe, nieznane i o wiele gorsze trudy. Inną drogą iść z biura do domu? To zwróciłoby uwagę kolegów i naraziłoby go na jeszcze większe kpiny.

Tak upływały tygodnie; dziewczyna stała zawsze na tem samem miejscu i nim otworzyła usta, by zachwalać swe gałązki, Rollin dawał jej prędko 50 centymów i brał gałązkę. Nie odważył się nawet dziewczynie zwrócić uwagi, by nań gdzieindziej czekała, niż tam, gdzie codziennie jego koledzy z wzrastającem zainteresowaniem przyglądali się całej scenie.

Biednego lękliwego p. Rollina gnębiła śmieszność jego przygody bardziej, niż brak papierosów; najbardziej obawiał się, że żona może się o tem wszystkiem dowiedzieć. Wreszcie zdecydował się zasięgnąć w tej kwestji rady swego kolegi. Był to doświadczony mężczyzna. Z niekłamaną radością wysłuchał historji p. Rollina.

— Chciałbym się jej pozbyć — zakończył biedak swe opowiadanie — jednak nie chcę, by ją z mego powodu spotkała jakaś nieprzyjemność i by się ktoś o tem dowiedział...

— To nie będzie tak trudne — oświadczył przyjaciel p. Rollina. — Istnieją fundacje i towarzystwa dobroczynności wszelkiego rodzaju. Nie spotka jej żadna przykrość. Ja to załatwię: wypytam ją, dowiem się o jej rodzicach i umieszczę ją gdzieś... nauczy się jakiegoś fachu; więcej na tem skorzysta, niż na swem obecnem zajęciu....

P. Rollin, niezmiernie uradowany, podziękował serdecznie przyjacielowi i wyszedł. Gdy wieczorem składał daninę swej prześladowczyni, czynił to z taką dobroduszną miną, gdyż był święcie przekonany, że to już ostatni raz. I rzeczywiście następnego dnia nie spotkał już kwiaciarki.

Pan Rollin odżył, poczuł się znów wolnym. Pozbył się wielkiego ciężaru; zapalił papierosa; smakował mu jak nigdy. Trzy dni minęły. Rollin zapomniał szybko o swej przygodzie. Wieczorem czwartego dnia, gdy o zwykłej godzinie opuścił biuro i chciał skręcić w boczną ulicę, stanął jak piorunem rażony. Nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Musiał się oprzeć o ścianę. Potarł kilkakrotnie oczy; daremnie! Przed nim stała dziewczyna, zupełnie podobna do owej kwiaciarki. Te same piegi, te same szczeciniaste rude włosy, te same gałązki kwiatów, na które trudno znaleźć określenie w terminologji botanicznej. A jednak nie była to ona; suknia z podartego sukna materacowego okrywała jej chude ciało. — Dziewczyna wywijając gałązką, zwróciła się zdecydowanie do p. Rollina ze słowami:

— Tu są pańskie kwiaty.

Rollin był jeszcze jak nieprzytomny.

— Tak, ale... tak, ale..., co to jest — jąkał.

— Ja jestem jej siostrą — objaśniała chętnie mała. — Ja szczęście spotkało! Ona jest w zakładzie i uczy się krawieczyzny. Za parę tygodni będzie już zarabiała! Ona jest dobrą dziewczynką, nie zapomniała o swym obowiązku. Co dzień się troszczyła. Celino, rzekła do mnie, tędy przechodzi co wieczór jeden pan, kupuje gałązkę i daje za nią całe 50 centymów. Musisz zająć moje miejsce, nie można zapomnieć o tym dobrym panu, pewno już z niecierpliwością czeka. Nie można go pozbawiać jego ulubionych kwiatków. I jestem oto, przyszłam na jej miejsce... i już co wieczór będzie pan miał swoje kwiatki.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

O higjenie mody kobiecej

Moda jest zjawiskiem kultury, ściśle związanem ze wszystkiemi innemi objawami danej epoki. Twórcy mody wyczuwają ducha czasu i dają mu wyraz w modzie.

Zmiany, jakie w ostatnich latach zaszły w dziedzinie mody kobiecej, świadczą chlubnie o postępach, jakie się dokonały w psychice kobiety nowoczesnej. Kobieta wywalczyła sobie prawo do samodzielności, wolności osobistej, uzyskała równouprawnienie z mężczyzną także w dziedzinie sportu. Te zmiany odbiły się na modzie kobiecej. Strój kobiety stał się prostszy, bardziej celowy. Początkowo oczywiście moda popadła w skrajność, strój kobiecy zanadto był zbliżony do męskiego. Teraz nastąpił okres równowagi. Strój kobiety nie stracił swych zalet, ale odzyskał rysy kobiece.

Czy zmiana stroju wpłynęła korzystnie na **zdrowie kobiety?** Bezwątpienia. Porównanie bohaterek powieści z ubiegłego wieku, owych bladych, wiotkich, cieplarnianych roślin, skrępowanych sznurówką, z dzisiejszą, tryskającą zdrowiem sportsmenką, jest najwymowniejszą odpowiedzią; nawet, jeżeli uwzględnimy fakt, że równorzędnie ze zmianą stroju wpłynęła zmiana całego trybu życia.

Anemja i blednica były dawniej nieodłącznemi towarzyszkami dorosłej panienki, wstępującej w świat. Sznurówka uciskała najważniejsze dla życia organa, utrudniając ich funkcję i będąc w ten sposób przyczyną ciągłych niedomagań. Dziś blednica należy do upiorów dalekiej przeszłości, a dzisiejsze ubranie, nie utrudniające funkcji organów klatki piersiowej i jamy brzusznej, nie przeszkadza rozwojowi naturalnej piękności kobiety. Do przeszłości należą niezliczone staniki i halki — dzisiejsza kobieta nosi bieliznę cienką i lekką, dającą dostęp dla powietrza i światła, co bardzo korzystnie wpływa na funkcję skóry.

Ostatnio pojawiło się poważne niebezpieczeństwo sznurówki z powodu mody obcisłych sukienek. Ale wierzę, że kobiety nie ulegną tej pokusie, bo znaczyłoby to zrzec się rumianych policzków, a za cenę obcisłej figury płacić chorowitą, żółtą cerą.

Przyjrzyjmyż się teraz, jak kobieta ubiera swe nogi, a zobaczymy, że do ideału **higjenicznego** obuwia jeszcze daleko.

Należy co prawda oddać tę sprawiedliwość modzie, że pozwala kobietom nosić w zimie wełniane pończochy, zamiast kazać im marznąć w gazowych pończoszkach. Ale zato buciki damskie urągają wszelkim wymaganiom higjeny. Prawdziwie higjenicznego bucika nie można (u nas przynajmniej) nigdzie dostać. „Nie opłaca się tego robić, bo nikt tego nie kupi".

Wyrabiane obecnie obuwie damskie w zupełności nie odpowiada **kształtowi nogi.** Spojrzawszy na bosą nogę, widzimy, że od kostki do palców stopa się rozszerza na podobieństwo lekko rozchylonego wachlarza. A bucik damski właśnie tam się zwęża. Skutki nie dają długo czekać na siebie. Nogi odpowiadają na to znęcanie się odciskami i zniekształceniem palców, głównie palca dużego, co nietylko jest nieładne, ale zarazem bolesne i może stać się udręką dotkniętych tem osób.

Drugą wadą damskiego bucika, jest jego **wysoki obcas.** Trudno pojąć, na co kobiecie może się przydać jeszcze kilka centymetrów wysokości.

Skutkiem wysokich obcasów kobieta musi chodzić na palcach. Ciężar ciała, zamiast na całej stopie, spoczywa na palcach, utrzymanie równowagi jest trudniejsze, chodzenie jest bardziej męczące. Dalej: kręgosłup, którego kształt jest ściśle zależny od warunków równowagi ciała ulega wygięciu w części lędźwiowej. To pociąga za sobą przechylenie miednicy, skutkiem czego narządy jamy brzusznej uciskają na organa rodne co jest przyczyną różnych cierpień ginekologicznych.

Higjeniczny bucik powinien zatem nie krępować palców (na lato najlepszy pleciony) i powinien mieć płaski lub słupkowy obcas.

No, a teraz powróćmy do — głowy. W dziedzinie fryzury dokonała się wszakże najbardziej rewolucyjna zmiana. Na ołtarzu ducha postępu kobieta złożyła swą najcenniejszą ozdobę: warkocze. Z początku fryzura kobieca w coraz szybszem tempie upodabniała się do męskiej, aby potem wrócić do dłuższych włosów. Stało się to nietylko skutkiem „falistości" życia, a więc i mody, ale też dlatego, że męska fryzura sprowadzała, zwłaszcza w zimie bóle reumatyczne i neuralgiczne karku. (Może skutkiem tego też moda wymyśliła tak wysokie kołnierze u futer?)

Faktem jednak jest, że do tej niższej temperatury karku można się łatwo przyzwyczaić, tak, że higjena krótkim włosom niczego zarzucić nie może.

Z punktu widzenia higjeny pracy krótkie włosy u kobiety są świetnem przystosowaniem się do tempa obecnego życia i dla kobiety pracującej stały się zdobyczą, która już żadnym zmianom mody nie ulegnie.

Sala Wallersteinówna

Ochrona przed gruźlicą

Gruźlica należy do tych chorób zakaźnych, w których nie obowiązuje leczenie w zakładzie zamkniętym, jak to n. p. jest przestrzegane przy tyfusie plamistym i innych chorobach infekcyjnych. Powodem tego jest z jednej strony niezłe stosunkowo samopoczucie chorych, zwłaszcza w początkowem stadjum choroby, co umożliwia im pracę zawodową, a z drugiej strony przewlekłość gruźlicy, która leczenie szpitalne czyniłaby bardzo kosztownem.

Przebywanie chorych gruźliczych w domu ma jednak te złe strony, że stanowi niebezpieczeństwo dla otoczenia. Jeżeli chorymi są rodzice, n. p. matka, która cały dzień niemal spędza w domu, to dzieci nieuchronnie narażone są na zakażenie, zwłaszcza, że w tych ośrodkach społecznych, gdzie gruźlica jest chorobą nagminną, ani uświadomienie co do przestrzegania zasad higjeny nie jest dostateczne, ani też niema warunków do przestrzegania tych zasad i do jakiej takiej choćby izolacji chorego. Nie można n. p. myśleć o oddzielnej sypialni dla chorej matki wówczas, gdy w jednej ciasnej izbie gnieździ się często po kilka rodzin, obarczonych drobnemi dziećmi, tak podatnemi na zarazki gruźlicy.

W takich opłakanych warunkach doskonałe usługi może oddać nowy wynalazek jednego z lekarzy wiedeńskich, dra Mattauscha, który wprowadził sposób immunizowania dzieci, narażonych na niebezpieczeństwo gruźlicy przez stosowanie odpowiednio spreparowanej maści tłuszczowej. Z piętnaściorga dzieci, przebywających w najgorszych warunkach mieszkaniowych pospołu z osobami choremi na gruźlicę, a poddanych postępowaniu profilaktycznemu dra Mattauscha, ani jedno nie zapadło na tę chorobę. Wprawdzie mała stosunkowo liczba przeprowadzonych doświadczeń nie pozwala z bezwzględną pewnością wnosić o skuteczności metody, z drugiej strony jednak trudno przypuszczać, żeby u wszystkich obserwowanych dzieci odgrywały rolę tylko wypadek i szczęśliwy zbieg okoliczności.

Immunizowanie organizmu przeciw gruźlicy odbywa się zapomocą wcierania maści, złożonej z pewnych tłuszczów, które mają i w rozwiniętej już gruźlicy własności lecznicze. Wcieranie jest zabiegiem bardzo prostym, nie powodującym żadnych przykrych reakcyj ubocznych, jakie można n. p. zauważyć po niektórych zastrzykach ochronnych!

Medycyna praktyczna, a szczególnie profilatyka będzie mogła metodę dra Mattauscha stosować z wielkim pożytkiem dla ludności uboższej, która nie może sobie pozwolić na kosztowną izolację swoich gruźliczych chorych.

Odpowiedzi redakcji

SARNA 20: 1) I owszem, naświetlanie skóry głowy lampą kwarcową, przynajmniej raz na tydzień, daje bardzo dobre wyniki. Pozatem codziennie nacierać głowę spirytusem salicylowym. Słońce nie wpływa ujemnie; natomiast częste mycie włosów — o ile te ostatnie nie są zanadto tłuste — nie jest pożądane. 2) To jest waga w sam raz; nie wymaga najmniejszej zmiany. BEZDZIETNA CZYTELNICZKA: Niestety, bez badania udzielenie jakiejkolwiek pewnej odpowiedzi jest tu niemożliwe. Być może, że przyczyną jest katar pochwy, ale jest to tylko przypuszczenie, które musi być dopiero przez zbadanie potwierdzone. DWUDZIESTOLETNIA: 1) Można cerę wybielić przez utlenienie perhydrolem w maści lub roztworze; sama lanolina względnie krem nic tu nie zmienia. 2) Przedewszystkiem djeta: jaknajmniej tłuszczów, niewiele pokarmów mącznych i słodkich; nie pić żadnych płynów w czasie obiadu. Masażu ręcznego, dokonywanego fachowo, nie może zastąpić masowanie „Punkt-Rollerem". — 3) Medycyna nie zna środka o podobnem działaniu. Zaleca się conajwyżej zmywanie roztworem boraksu, ale bez wielkiego efektu. PETRONJUSZ: 1) Następstwo wzmożonej pobudliwości nerwowej. — 2) Prawdopodobnie na skutek wyczerpania. — I jedno i drugie wymaga leczenia pod kierunkiem wytrawnego neurologa. KRASNOLICA DWUDZIESTOLATKA: 1) Nie są to kwestje, na które można odpowiedzieć na niewidzianego. Może Pani zapyta Swego stałego lekarza, czy nie uważałby za wskazane przepisać Pani zażywanie któregoś z preparatów, zawierających wyciąg z jajników. Odbiłoby się to korzystnie z jednej strony na regularności perjodu, a z drugiej nie pozostałoby zapewne bez wpływu na tuszę. WDZIĘCZNA: Środka usuwającego radykalnie, raz na zawsze, tę dolegliwość, nie znamy. Nogi pędzlować należy co wieczór 20-procentowym roztworem formaliny (na receptę lekarza), dłonie i pachy zmywać należy co wieczór wodą z octem i zaraz potem pudrować obficie zasypką z tannoformem. Takie nadmierne pocenie się bywa nieraz oznaką niedokrewności, albo też nerwowości ;jeśli tak jest, w takim razie leczenie przyczyny (głównej choroby) usuwa zarazem i nadmier-

ne poty. STAŁY CZYTELNIK z R.: 1) i 2) Proszę się zastosować do rad udzielonych wyżej „Sarnie 20" punkt pierwszy. 3) Nie jest wprawdzie niebezpieczny w tych rozmiarach, ale należy dążyć do uregulowania życia płciowego. RENDEZ-VOUS: Najlepsze wyniki w takich wypadkach dają nagrzewania djatermą. Gdyby to z jakichkolwiek względów miało być niemożliwe, wskazane kąpanie nogi naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie, a na noc maść ichtyolowo-kamforowa (na receptę lekarza). — R. M. T.: I owszem, masaż mógłby może wpłynąć korzystnie na tę anomalję, jednakowoż musiałaby Pani raz lub dwa poddać się zabiegom fachowej masażystki i dopiero potem, przyjrzawszy się, jak się to robi, spróbować obejść się bez cudzej pomocy. CZYTELNICZKA DZIENNICZKA: 1) Wyczesywać włosy gęstym grzebieniem, zamaczanym w ciepłym occie. 2) Do mycia głowy używać wody z dodatkiem szczypty sody. 3) Wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy. CZARNULA: 1) Patrz rady udzielone wod „Rendez-vous". 2) Wymaga zbadania i stwierdzenia przyczyny. BARDZO ZMATWIONA M. P.: 1) Nie znamy radykalniejszego sposobu leczenia. — 2) Nie, działanie słońca nie może tu być dodatnie.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 27 LIPCA.

Kraków (312'8). 11'40: Przegl. prasy. 11'58: Sygnał, Hejnał. 12'10: Gramofon. 13'10: Komun. meteor. 14'50: Komun. gosp. 15'25: „Walka z tyfusem i czerwonką" — wygl. Dr. J. Stein. 15'45: Przegl. komunik. 16'15: Gramof. 16'45: Komun. dla rybaków. 16'50: Pogad. liter. w jęz. franc. 17'15: Gramof. 17'35: „Praktyki gospodarskie w wierzeniach ludu polskiego" — wygł. Dr K. Zawistowicz. 18: Muz. lekka z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie. 19: Rozmait. komun. 19'20: „Najnowsze wydawnictwa" — omówi Dr. A. Bar. 19'40: Skrzynka i giełda roln. 19'55: Komun. meteor. 20: Dzienn. k. pras. 20'15: Pogadanka radiotechn. 20'30: Koncert z Doliny Szwajcarskiej (Rossini, Leoncavallo, Toseli, Puccini), w przerwie feljeton. 22: Dod. do Dz. P. 22'05: Transm. z „Morskiego Oka" w Warszawie, rewja „Ale humorek jest". 22'20: Komun. meteor.

Katowice (408'7). 11'40—19: p. Kraków. 19: D. c. powieści. 19'15: Rozmait. 19'30—22'20: p. Kraków.

Lwów (380'1). 11'58—22'20: p. Kraków.

Sztutgard (360'1). 16, 20, 20'45, 21'15, 22'35: Muzyka.

Rzym (441'2). 13'10, 17'30, 21: Muzyka.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

W obozie „Makkabi" w Jeleśni

U stóp Beskidów zachodnich powiewają z dala chorągwie czerwono-biała i niebiesko-biała. Tu zdala od gwaru miasta rozłożył swe namioty obóz „Makkabi". Stoją one dziarsko w kotlinie otoczonej zewsząd górami i lasami, u stóp których rozlewa się strumyk górski — w okolicy wyznaczonej dla ćwiczenia, hartu ciała i ducha ludzi młodych. Już od wczesnego ranka wrze praca w obozie. Pobudka poranna głosi w cztery strony obozu, że dzień się budzi. Tu młode dziewczątka obudzone ze smacznego snu, śpieszą w kostjumach gimnastycznych na boisko rywalizując ze swoimi kolegami z obozu męskiego, kto wcześniej się zjawi. Dyżurny dzienny robi spis maruderów, którzy chcą uchylić się od ćwiczeń. Typ ten jest na obozie mało znany. Jest wstydem opuścić jedno ćwiczenie poranne. Po gimnastyce wszystko spieszy do strumyka i oczekuje śniadania. Tymczasem w kuchni dyżurni i dyżurne krzątają się żwawo dokoła przygotowania śniadania. Często kończy się krajanie chleba zranieniem palca, czyli kłopotami lekarza obozowego. Ale wszystko jest niczem wobec punktualnego śniadania. Za chwilę tłoczą się młodzi ludzie w ogonku, żywo dyskutując, czy będzie owomaltina, czy też kakao. Apetyt ludzie ci mają wprost patologiczny. Są tu rekordziści nietylko na tle sportowym ale też w zjadaniu porcji chleba. Mieszkańcy tej okolicy przypisują ten apetyt działaniu wody, która nosi tu nazwę „głodowej", choć działa w kierunku wprost przeciwnym oczywista ku niezadowoleniu kierownictwa. Po śniadaniu wszystko oddaje się różnym zajęciom jak: gry sportowe, pływanie. O godzinie dwunastej już młoda brać niecierpliwi się oczekując objadu, który stanowi punkt kulminacyjny dnia, tu kto rano chorował zjawia się przy stole. Dziewczęta, dyżurne w białych czepkach na głowie nakrywają stoły, po chwili słychać rytmiczne uderzanie łyżek — i głośne na komendę okrzyki: smacznego — dziękujemy — nawzajem i to smutne repete. Po objedzie jest czas przepisowy dla spoczynku. Jednak z trudnością udaje się kierownictwu ludzi o tak silnej werwie zmusić do spoczynku. Po przerwie poobjadowej wszystko wraca do swoich zajęć. Odbywają się rozgrywki o mistrzostwa szczypiórniaka, siatkówki, footbalu oraz zawody lekkoatletyczne. Dzień na obozie kończy capstrzyk. Cały obóz umundurowany stoi na baczność w skupieniu słucha słów kierownika, który karci za niewykonanie zlecenia a zarazem nadaje pochwały za dobre wykonanie ćwiczeń względnie zleceń. Odśpiewaniem tech zakna, spuszczeniem chorągwi kończy się dzień pracy na obozie.

Po kolacji obóz już zatraca swój całodzienny charakter rozbrzmiewają dźwięki tanga lub skocznego foksa i wszystko co żyje rusza w tany na polanie czy w pokoju. Dla objektywnie przypatrującego się tej pracy na obozie Makkabi budzi się dużo szacunku i nadziei. Obóz jest jakby szkołą życiową, gdyż ludzie nietylko ćwiczą swe mięśnie ale i ducha, uczą się karności i solidarności. Śpieszą tu ludzie z miasta, opuszczają ciasne mury, pozbywają się krępującego ubrania i konwenansów towarzyskich, kształcąc się na nowe i zdrowe pokolenie żydowskie.

Jeleśnia, w lipcu 1931.

Dr. med. Ch. Neiger.

IGNORACJA, CZY ZŁA WOLA

Ciekawą jest rzeczą, że o wspaniale zorganizowanym biegu kolarskim Kraków—Zakopane, urządzonym przez ŻKS Makkabi Kraków, cała prasa fachowo-sportowa i codzienna pozakrakowska albo zupełnie nic, albo bardzo mało i ze spóźnieniem doniosła. Oczywiście, że główną winę ponosi tu PAT i Centrosport, które widocznie nie poinformowały prasy o wynikach i przebiegu tego naktęższego wyścigu szosowego. Ale także korespondenci i redakcje pism wykazały tu wielką ignorancję, albo świadomie złą wolę, nie informując czytelników o imprezie mistrzostwa górskiego kolarskiego, która ilościowo i jakościowo, organizacyjnie i sportowo, stała na wyżynie, — a to zapewne tylko z tego powodu, że organizatorem jest klub żydowski — Makkabi. Gdyby tak inny klub taki wyścig urządził, uzyskał takie sukcesy, a wyniki dały w rezultacie pobicie po 11-tu latach rekordu polskiego aż przez 13tu zawodników, — poświęconoby temu całe szpalty, zdjęcia, tłuste napisy, a klub wynoszoby za sprawność pod niebiosa.

Nie zdają sobie sprawy owe pisma, że poza krzywdą, wyrządzoną Makkabi, który przecież miesiąc pracy i spory kapitał wkłada w taki wyścig, wyręczając państwowy związek sportowy kolarski, — zniechęca się klub na przyszłość do podejmowania tak niewdzięcznego zadania, a pozatem wywołuje nieządowolenie u tysięcy sympatyków sportu żydowskiego, co się musi odbić na konsumpcji. Takie postępowanie zatem nietylko jest niesportowe i niepublicystyczne, ale niemądre i szkodliwe, dla sportu i dla prasy.

Rozmaitości sportowe

KTO BĘDZIE MISTRZEM POLSKI W PIŁCE WODNEJ?

Kwestja zdobycia mistrzostwa Polski w piłce wodnej jest obecnie jednym z aktualnych problemów. Już tylko cztery tygodnie dzielą nas od terminu mistrzostw, które odbędą się z końcem sierpnia w Krakowie

Trzy pierwsze miejsca w zeszłorocznych mistrzostach zajęły: Makkabi—Kraków, A. Z. S. — Warszawa i Hakoah — Bielsko. Jakkolwiek w drużynach tych zaszły pewne przesunięcia, to jednak nie ulega wątpliwości, że są one nadal najpoważniejszymi kandydatami na mistrza. Makkabi utraciła Schönfelda, który wyjechał zagranicę, uzupełniła jednak drużynę młodymi graczami i zdaje się nie osłabi swej siły bojowej. A. Z. S. będzie może w tym roku w lepszej formie, gdyż trenuje ostatnio, w szczególności piłkę wodną bardzo silnie, a i Bocheński podciągnął się w tym kierunku. Hakoah będzie wskutek utraty Braciejowskiego (gra w Makkabi warszawskiej) nieco osłabiony. Do tych drużyn przychodzi jeszcze jeden kandydat, który może odegrać poważną rolę, E. K. S. Drużyna katowicka trenowała w zimie intenzywnie i znajduje się obecnie w dobrej formie. Wysoka przegrana Śląska w meczu z Warszawą nie może być brana pod uwagę jako miernik, gdyż klęskę zawinił słaby bramkarz. E. K. S. może być poważnym kandydatem, jeśli nie na pierwsze, to jednak na drugie względnie trzecie miejsce.

Inne drużyny, które wziętyby ewentualnie udział w turnieju, nie odegrają poważniejszej roli.

OGÓLNO-POLSKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W KRAKOWIE.

Ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne pań i panów, organizowane przez „Makkabi" krakowską w dniach 1 i 2 sierpnia, zapowiadają się bardzo zajmująco. — Po raz pierwszy od dwu lat znajdą się znów na starcie zawodnicy „Makkabi" Warszawa, którzy trenowali na obozie w Jeleśni i znajdują się obecnie w doskonałej formie. Wogóle udział wszystkich uczestników kursu instruktorskiego da niechybnie szereg dobrych wyników. Z klubów krakowskich staną na starcie wszyscy czołowi zawodnicy. Ujrzymy więc lekkoatletki Cracovii, Legii, Makkabi i Wisły, które po raz pierwszy od dwu lat spotkają się teraz na bieżni. W konkurencjach panów padnie napewno rekord okręgowy na 1.000 m. ze względu na bardzo silną obsadę tej konkurencji. Również sztafeta 3×1000 m. będzie bardzo zajmująca. W rzutach i skokach wystąpi wielu nowych zawodników, mających już dzisiaj doskonałe wyniki. Zawody odbędą się na boisku „Makkabi" w sobotę o godz. 4 popołudniu, w niedzielę o godz. 10 przedpołudniem. Niskie ceny biletów umożliwią licznym rzeszom oglądnięcie powyższej imprezy.

KRYTYCY PŁYWACCY zarzucają Makkabi krakowskiej i warszawskiej, że szafują młodym narybkiem zbyt intensywnie, co daje wprawdzie masowy start i punkty, ale kończy zbyt szybko nienależycie fizycznie wyszkolony i dysponowany materjał ludzki. Stąd dobre wyniki w juniorach, a bardzo słabe, lub żadne u starszych pływaków. Naszem zdaniem przyczyna tkwi tu głównie w braku odpowiednich warunków pracy (brak hal i pływalń, poparcia władz sport., trenerów, subsydjów etc.), a z drugiej strony, że żydowscy sportowcy nienaturalnie i niesłusznie szybko się „starzeją" i „poważnieją". Poprostu w młodym wieku, mogąc jeszcze przez 10 lat czynnie sportowo pracować, wycofują się bez przyczyny. W tym kierunku należy pracować i wzbudzić większą wytrwałość i prawdziwie sportową mentalność. Tyczy się to obu płci.

SEJDNER JAKÓB, jeden z najstarszych sedziów piłkarskich, obchodził w ubiegłym tygodniu jubileusz prowadzenia 300-nego meczu

Makkabi dalej prowadzi w mistrzostwach pływackich Okręgu Krakowskiego

W finale pucharu Davisa zwyciężyła Francja Anglję 3:2.

* * *

Na olimpjadzie robotniczej w Wiedniu odbył się match footbalowy między żydowską reprezentacją Palestyny a reprezentacją Węgier z wynikiem 3:1 (1:1) dla Węgier; zawodom tym przyglądało się 60 tysięcy widzów.

MISTRZOSTWA A. KLASY OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Wawel—Podgórze 0:0. Mecz został przerwany na 20 minut przed końcem na skutek wtargnięcia publiczności na boisko.

Olsza—Krowodrza 1:1.

Legja—Zwierzyniecki 1:5.

MAKKABI DALEJ PROWADZI W MISTRZOSTWACH PŁYWACKICH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

W drugim dniu mistrzostw pływackich okręgu krakowskiego odbyły się następujące konkurencje:

100 metrów stylem dowolnym pań I. kl.: 1) **Sandberżanka (Makkabi)** 1.41, 2) Feilgutówna I. (Mak.) 3) Munkówna (Mak.).

200 m. st. klas. pań II. kl.: 1) **Munkówna (Mak).** 4.08, 2) Wannerówna (Cr.), 3) Feilgutówna II. (Mak.).

100 m. st. dow. panów III. kl.: 1) **Ritterman L. (Mak.) 1.21,** 2) Żelazny (Wisła).

200 m. st. kl. panów II. kl.: 1) **Landau J. (Mak.) 3.31,** 2) Łukiewicz (Cr) 3.49, 3) Ratz (Mak.).

100 m. st. dow. panów I. kl.: 1) Kot (Cr.) 1.08.2, 2) Rouppert (Cr.), 3) Ritterman J (Mak.).

100 m. st. dow. panów II. kl.: 1) **Goldstein (Mak.) 1.21,** 2) Meglicz (Cr.), 3) Bauer (Mak.).

100 m. st. grzb. panów II. kl.: 1) Pawełek (Cr.) 1.39, 2) Soldinger A. (Mak.), 3) Rosenbaum (Mak.).

100 m. st. grzb. pań II. kl: 1) Voglerówna (Mak.), 2) Mandelbaumówna (Mak.).

100 m. st. grzb. panów I. kl.: 1) Trytko (Cr.) 1.32.3, 2) Plattensteiner (Cr.), 3) Soldinger W. (Mak.).

3×100 sztafeta st. zm. pań I. kl.: 1) Makkabi I.) Voglerówna, Feilgutówna I., Sandberżanka), 2) Cracovia.

5×50 sztaf. st. dow. panów I. kl.: 1) Cracovia I. 2.43.1, 2) Makkabi I.

5×50 sztaf. st. dow. pań II. kl.: 1) Makkabi I., 2) Makkabi II.

Skoki pań: 1) Szlezyngerówna (Cr.) 60.98, 2) Nowacka (Cr.) 41.60, 3) Feilgutówna I. (Mak.) 41.18.

Skoki panów: 1) Skwarczyski (Cd).

W punktacji ogólnej prowadzi **Makkabi 1168 punktami** przed Cracovią, posiadającą 994 punktów.

Konkurencje nie zostały dotychczas wyczerpane i dalsze biegi, jak 400 m. st. dow. pań I. kl., sztafety 4×100 pań, 4×200 panów, 3×100 pań II. kl. oraz 1500 m. pań i panów odbędą się dopiero we wtorek.

Dziś można przewidzieć, że Cracovia powiększy jeszcze ilość posiadanych punktów w konkurencjach 4×200 oraz 1500m., ale z drugiej strony spodziewać się należy, że Makkabi nie pozostanie w tyle, mając większe szanse w wynikach biegów i sztafet pań.

Wkońcu należy pamiętać, iż do tej punktacji zalicza się także wynik mistrzostw w piłce wodnej, które mają się dopiero odbyć za około 3 tygodnie.

(jh).

—oSo—

WISŁA—Ł. K. S. 4:1 (2:0).

Do zawodów tych wystąpiły drużyny w następujących składach: Wisła: Koźmin, Skrynkowicz, Pychowski, Kotlarczycy, Bajorek, Adamek, Łubowiecki, Reyman, Kisieliński, Balcer. Ł. K. S.: Miła. Gałecki Karasiak, Waciński, Trzmiela Pegza, Durka, Król, Tadeusiewicz, Herbstrech, Stollenwerk. Gra toczyła się przy silnej obsadzie Wisły, która zademonstrowała do przerwy dawno niewidziany u nas wysoki poziom. Ł. K. S. do przerwy nie miał absolutnie nic do powiedzenia, zdobywając się jedynie na sporadyczne wypady, dopiero po przerwie był na pewien czas groźnym dla tylnych formacyj Wisły. Na specjalne wyróżnienie zasługuje Reyman, który świetnie kierował atakiem. Z Ł. K. S. wyrónił się jedynie Herbstrich. Bramki dla Wisły uzyskali Kisieliński 2, Reyman i Łubowiecki po jednej. Sędzia p. Gerbich z G. Śląska słaby.

* * *

Lwów: Garbarnia—Lechja 4:1.

* * *

Paryż 26. lipca. Wielka międzynarodowa impreza kolarska Tour de France zakończyła się zwycięstwem Francji. Zwyciężył Francuz A. Magne przed Belgijczykiem Demuysere i Włochem Pesenti.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 48	LIPIEC 27 Poniedziałek 13 Ab 5691	Zachód słońca 19 m. 38

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU KOMENDANTÓW POLICJI.

W Warszawie zakończyły się 2-dniowe obrady komendantów wojewódzkich policji pod przewodnictwem dyrektora dep. politycznego min. spraw wewnętrznych p. Hauke—Nowaka.

Na zjeździe powzięto szereg postanowień co do reorganizacji policji śledczej oraz biur komend wojewódzkich i powiatowych, z których część personelu będzie użyta do służby zewnętrznej.

NAPAD BANDYCKI.

W nocy z dnia 25 na 26 bm około godz. 24-ej wracała z Bronowic Marja Fularska lat 22, służąca, zam. przy ul. Starowiślnej 66. Na ulicy Juljusza Lea (w pobliżu Parku Krakowskiego) poczuła nagle, że ją ktoś chwycił z tyłu za gardło i równocześnie zauważyła przed sobą drugiedo osobnika, który jej wyrwał z rąk torebkę. Osobnik cisnący ją z tyłu za gardło obalił ją na ziemię poczem dwoma chusteczkami znalezionemi w torebce a związanemi razem zawiązali jej ciasno szyję prócz tego jedną z rękawiczek znajdujących się w torebce włożyli jej do ust, by nie mogła krzycze Zabrawszy pieniężną zawartość torebki w kwocie 25 zł. porzucili torebkę i zostawiając Fularską leżącą na chodniku ulotnili się niewidziani przez nikogo. Leżącą tak Fularską zauważył N. N. pracownik Gazowni miejskiej, który zawiadomił o tem portjera domu L. 10. Wezwany lekarz z Pogotowia Ratunk. stwierdził, że stan omdlenia i charczenia pochodzi od zaciśnięcia szyji pętlą z chusteczek. Rękawiczkę z ust już przedtem sama Fularska wyjęła i odrzuciła, rozwiązać chusteczek nie mogła z powodu silnego zaciśnięcia i małych węzełków. Za sprawcami napadu wszczęto natychmiast obławę polic.

— ZGON ASCETY ŻYDOWSKIEGO. Wczoraj odbył się w Krakowie przy masowym udziale ortodoksyjnej ludności żydowskiej pogrzeb błp. B. Horowitza, znanego w kołach ortodoksyjnych pod nazwiskiem Berisz Baal- Teszuwa (pokutnik). Zmarły wiódł życie ascety a niekiedy można go było widzieć w szatach religijnych na ulicach dzielnicy żydowskiej. Całymi dniami przebywał w synagodze, odprawiał modły i rozczytywał się w księgach religijnych.

— ZNOWU WYPADEK SAMOCHODOWY. W sobotę o godz. 22,25 kierowca samochodu skutkiem nieostrożnej jazdy najechał na ul. Lwowskiej na Schwartza Salomona, lat 32, malarza pokojowego, zam. przy ul. Lwowskiej l. 54, który upadłszy na jezdnię odniósł liczne kontuzje. Zawezwane pogotowie przewiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku na strażnicę, gdzie po zaopatrzeniu go, został oddany pod opiekę domową.

— WŁAMANIE. Batycz Elżbieta dozorczyni dozorczyni domu przy ul. Sebastjana l. 5, zgłosiła do policji, że w nocy z dnia 24 na 25 bm. nieznany sprawca przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha dostał się do mieszkania Drewnera Samuela, zam. w tymże domu, gdzie skradł 2 futra oraz naczynie srebrne nieustalonej narazie wartości. Poszkodowany bawi wraz z rodziną na letnisku poza Krakowem.

Z dziedziny techniki

Triumf krótkich fal

Zdarza się dość często, że nowe pomysły w technice powstają w głowach laików i ludzi niefachowych. Wszelako dalsze praktyczne wykonanie takich surowych wynalazków leży już całkowicie w rękach fachowców, albowiem tylko człowiek wyspecjalizowany w pewnym kierunku może przeniknąć z należną bystrością współzależność różnych zjawisk, by spotęgować sprawność danego urządzenia do możliwie najdalszych granic.

Lecz historja radjotechniki stanowi pod tym względem wyjątek od tej ogólnej reguły. Albowiem odkrycia niefachowców, tj. radjoamatorów, w tej dziedzinie pojawiły się w stosunkowo późniejszej fazie rozwojowej, lecz zato skierowały ją na całkiem nowe i niespodziewane tory. Jest to tem bardziej godnem uwagi, skoro się zważy, że radjotechnika do niedawna jeszcze uchodziła za czystą naukę, niedostępną dla ogółu ludzi. Jej podstawy tak teoretyczne jak i doświadczalne zostały odkryte przez uczonych fizyków, którzy idąc śladem czysto teoretycznych rozważań, starali się odnaleźć odpowiedź na liczne tajemnice w przyrodzie. Henryk Hertz, któremu udało się odkryć fale elektryczne starał się tą drogą zgłębić istotę światła; w ciągu następnych 40 lat wykształtowała się z tego laboratoryjnego odkrycia potężna gałąź wiedzy technicznej, której poszczególne etapy rozwojowe znaczone są nazwiskami tej miary co Marconi, Max Wien i Meissner. Z techniki przenoszenia prostych sygnałów wykształciła się technika przenoszenia mowy i muzyki, czyli to co dziś znane nam jest pod nazwą „broadcasting".

Podstawy fizyczne tej nowej dziedziny technicznej były dłuższy czas niewzruszalne tak, że nie oczekiwano nawet z tej strony jakichkolwiek bardziej istotnych zmian. Tyczyło się to zwłaszcza prawa rozchodzenia się fal elektrycznych. Było więc wiadomem, że zasięg stacyj radjotelefonicznych zależy przedewszystkiem od długości stosowanej fali. Długość fal można obrazowo poniekąd przyrównać do długich lub krótkich kroków, jakiemi fale elektryczne z zawsze jednakową szybkością przebiegają przestrzeń. Otóż zostało stwierdzonem, że fale o „długich krokach" mogą przekraczać większe przestrzenie; choć niebrak było i tutaj teoretycznego wyjaśnienia tego zjawiska, to wszelako podstawą odnośnego prawa fizycznego były tylko ścisłe obserwacje naukowe.

Stąd to pochodzi, że stacjom nadawczym broadcasting'u wyznaczano stosunkowo krótsze fale, między 300 a 600 m. długości, podczas gdy dla komunikacji okrętowej przydzielono już dłuższę, a dla komunikacji transoceanicznej zarezerwowano najdłuższe, bo wiele kilometrów liczące fale. I z czasem doszło do tego, że radjo-amatorom, których uważano za całkiem niepotrzebny odłam ludzi poświęcających się technice radjowej, przydzielono najkrótsze fale, bo niżej 100 m., które wówczas uchodziły za całkiem bezwartościowe, bo nienadające się dla przekraczania większych odległości.

I oto tu stało się nagle coś zgoła nieoczekiwanego: Pewnego dnia rozpoczęli radjo-amatorzy operować wprost olbrzymiemi odległościami, przesyłać sobie wiadomości, komunikaty poprzez kontynenty i oceany. Przy pomocy swoich skromnych aparatów nadawczych, gdzie posługiwano się zwykłemi lampkami odbiorczemi, tak, że stojące do dyspozycji energje nie stanowiły nawet setną część normalnej stacji nadawczej, udało im się porozumiewać niemal między każdemi dowolnemi punktami na ziemi. I podczas gdy świat techniczny stał zdumiony przed tym faktem, założyli sobie radjo-amatorzy własną międzynarodową organizację, gdzie zapomocą specjalnych kartek członkowie potwierdzają sobie wzajemnie odbiór i jakość przenoszonych wiadomości. Co prawda nie chodziło tutaj o radjotelefonję w ścisłem słowa znaczeniu, lecz o korespondencję zapomocą znaków Morse'go; jednakowoż osiągnięte wyniki musiały wszystkich fachowców prawdziwie zaskoczyć, a z drugiej znów strony pobudzić do ścisłych badań w tym kierunku, aby nie pozostać biernymi świadkami dokonującego się rozwoju. I wkrótce ścisłe a systematycznie prowadzone prace zostały uwieńczone dalszemi wspaniałemi wynikami.

Początkowo było rzeczą najważniejszą sformułować wyjaśnienie dla tej nieoczekiwanej dalekonośności krótkich fal. W tym celu przypomniano sobie teorję fizyka angielskiego Heaviside'a, że w wysokości około 100 km. cząstki powietrza są rozszczepione na elektrycznie naładowane cząsteczki, tak, że tworzą one warstwę przewodzącą elektryczność, która odbija fale elektryczne na podobieństwo zwierciadła. Podług tej teorji krótkie fale promieniują najpierw ukośnie w górę, poczem odbijają się ukośnie od warstwy Heaviside'u na drugą stronę i w ten sposób docierają do najdalszych punktów ziemi.

W ten też sposób wyjaśnia się dalekonośny zasięg krótkich fal mimo krzywizny powierzchni ziemi. Powyższe tłumaczenie znajduje swoje potwierdzenie i w tem, że nieraz w miejscowościach o średniej odległości od stacji nadawczej nie odbiera się fal krótkich, podczas gdy w dalej położonych miejscowościach, bywają one doskonale odbierane, gdyż oczywiście w miejscach średnio oddalonych krótkie fale przechodzą górą nie dotykając samej ziemi i odbywając drogę okrężną poprzez warstwę odbijającą „Heaviside'u".

Lecz technika nie zadowoliła się tylko wyjaśnieniem nowego zjawiska. Wkrótce przekonano się, że zasięg tych fal może być jeszcze znacznie rozszerzony, jeśli fale te skupiać w pęki na podobieństwo promieni świetlnych w reflektorach, tak, że wysyłana energja nie rozprasza się na wszystkie strony przestworza, lecz zostaje rzuconą w kierunku stacji odbiorczej w postaci równoległego pęku promieni. Osiągnięto to przez nadanie antennom nadawczym szczególnej formy, a mianowicie ogromnych sieci, rozpiętych pionowo do ziemi.

Tego rodzaju sieć promieniuje fale elektryczne z obu stron pionowo do płaszczyzn i dlatego ustawia się je tak, by stacja odbiorcza znajdywała się na linji promieniowania anteny. Dla przysłonięcia tylnych fal ustawia się jeszcze w tyle i równolegle drugą podobną sieć w odległości ¼ długości stosowanej fali. Tego rodzaju antenny działają jak olbrzymie reflektory świetlne, bo rzucają fale w linji prostej, tak, że odrywając się od zakrzywionej powierzchni ziemi docierają aż do warstwy Heaviside'u, skąd odbite biegną napowrót do ziemi, o miejsca odbioru.

Początkowo zdawało się, jakoby olbrzymia dalekosiężność krótkich fal, w regularnej komunikacji nie mogła być wykorzystaną. Albowiem okazało się, że większe odległości mogły być osiągnięte tylko nocą, gdy za dnia nie dało się uzyskać żadnego połączenia. Dopiero zapomocą opisanych reflektorów zostały trudności te pokonane, ponieważ tym sposobem można przenosić i za dnia wystarczające ilości energji w formie skoncentrowanej.

Te i inne jeszcze tą drogą osiągnięte udoskonalenia umożliwiły normalną komunikację radjo-telegraficzną i największym stacjom nadawczym, które, jak n. p. w Nauen przeszły na krótkie fale.

Z kolei przystąpiono do systematycznych badań naukowych nad temi falami, których owocem było odkrycie t. zw. ultra-krótkich fal, a więc o długości jeszcze mniejszej niż 10 m., a o własnościach fizycznych całkiem innych niż zwyczajne fale elektryczne. Fale tego typu podobne są w sposobie rozchodzenia się do promieni świetlnych, do których z natury rzeczy są najbardziej zbliżone.

Ultra-krótkie fale nie odbijają się już o warstwę Heaviside'u i dlatego ich zasięg jest bardzo skromny i równa się on mniejwięcej dalekości widzenia ze stacji nadawczej (około 12 km.).

Lecz technika umiała tę pozorną ich wadę obrócić na rzecz wręcz pożyteczną: Fale ultrakrótkie są dziś wszędzie tam pożądane, gdzie zachodzi potrzeba działania pewnej stacji ścieśnić do małych granic. Na to miejsce n. p. przy niektórych stacjach nadawczych, przeznaczonych tylko dla lokalnych potrzeb najbliższej okolicy n. p. dużego miasta. Wówczas staje się możliwem te same długości fal przeznaczać różnym takim stacjom o znaczeniu lokalnem, gdyż stacje te na skutek bardzo ograniczonego zasięgu ich działania nie będą mogły już sobie nawzajem przeszkadzać. W ten sposób wyłania się uzasadniona nadzieja, że wreszcie nastąpi koniec w dotychczasowym chaosie fal przy stacjach nadawczych, albowiem stacje pracujące dla większych połaci krajów i posługujące się normalnemi falami otrzymają racjonalniejsze, bo dalej od siebie położone długości fal, tak, by sobie nawzajem nie przeszkadzały, jak to dziś niestety często się zdarza.

Wkońcu ultra-krótkie fale posiadają jeszcze korzyści techniczne innego rodzaju. Krótkiej fali odpowiada mianowicie wysoka liczba drgań stanu naelektryzowania (podobnie jak przy równej szybkości człowiek o krótszych krokach musi swoje nogi częściej tam i napowrót poruszać) i dlatego nadają się ultra-krótkie fale szczególnie doskonale do przenoszenia mowy lub muzyki. Albowiem gdy częstość drgań elektrycznych jest bardzo wysoką, to w stosunku do nich częstość drgań głosowych stanowi tylko ich drobny ułamek i dlatego przy ultra-krótkich falach można „modulowaną" czyli akustycznie uformowaną falę otrzymać w znacznie wyższej czystości.

W ten sposób z amatorskiego odkrycia wyrosła gałąź techniki, która sprawnością prześciga daleko dotychczas znane urządzenia radjowe. I okazuje się, że fachowiec, który dla realizacji pewnej nowej myśli chociaż jest nieodzowny, to jednak gdy chodzi o jakąś nową ideę lub kierunek w technice nie zawsze jest „właściwym człowiekiem na właściwem miejscu"; w tym wypadku nieuprzedzony umysł laika znajduje się nawet w korzystniejszem położeniu od przeciążonego licznemi wiadomościami mózgu fachowca, a to dlatego, ponieważ nie widzi on tych wszystkich komplikujących się i piętrzących trudności, które tylko odebrałyby mu ochotę dla przedsiębrania prób. A przecież na technikę i jej udoskonalenia obok całej ścisłej naukowości składa się jednak spora doza zwyczajnego, prostego próbowania!

Dr. H. R.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.